

# Giovanna Brogi Bercoff

---

## "Polonia culta" : Szymon Starowolski i nowy wizerunek narodu

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 78/2, 3-22

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

GIOVANNA BROGI BERCOFF

## „POLONIA CULTA”

SZYMON STAROWOLSKI I NOWY WIZERUNEK NARODU

[...] *ut Marti feroci, Palladem doctam coniungere velint.*  
[Sz. Starowolski, *Monumenta Sarmatarum*. Cracoviae 1655,  
*Ad lectorem*]

Jeżeli wśród czynników, które określają tożsamość narodową danego społeczeństwa i proces jej krystalizacji (albo też są jego konsekwencją), świadomość wspólnej przeszłości (*gesta*) i wspólnego przeznaczenia (albo misji), prawa i zwyczajów (*mores*), przynależność do pewnego obszaru geograficzno-państwowego oraz język są powszechnie uznane jako podstawowe, to tworzenie dorobku artystycznego i literackiego (*litterae*), który byłby wyrazem wszystkich aspektów życia narodowego, może być uważane za zwieńczenie owego procesu dojrzewania i porządkowania elementów konstytutywnych, za ową scalającą siłę, która prowadzi ku „tożsamości” narodowej tego społeczeństwa<sup>1</sup>.

Do znaków, które w sposób bardziej oczywisty świadczą o istnieniu świadomości narodowej już okrzeplej i jednoznacznie pojmowanej, trzeba, jak się wydaje, zaliczyć także pragnienie określonej wspólnoty etnicznej, językowej i państwowej, aby dać się poznać innym członkom rodziny ludzkiej i zostać przez nich uznanym. Chodzi więc o potwierdzenie przez innych własnej tożsamości i szczególnej roli odgrywanej w historii<sup>2</sup>. Dać się poznać oznacza również „opowiadać o sobie

---

<sup>1</sup> Zob. B. Otwinowska, *Język jako wyraz kształtowania się świadomości narodowej*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria 1. Wrocław 1972, s. 180; o niektórych ogólnych problemach łączących się z pojęciem tożsamości narodowej — s. 163—165, 206—207. W związku z tym zagadnieniem podstawowy pozostaje nadal artykuł S. K o t a *Świadomość narodowa w Polsce w XV—XVII wieku* („Kwartalnik Historyczny” 1938, s. 15—33).

<sup>2</sup> Jak słusznie zauważono, u żadnego ludu zmiany i umacnianie się świadomości narodowej nie mogą przebiegać w oderwaniu od rozmaitych „bytów” językowych, państwowych, religijnych czy prawnych, które go otaczają. Zob. A. B o r s t, *Der Turmbau von Babel. Geschichte der Meinungen über Ursprung und Leben der Sprachen und Völker*. Cyt. za: O t w i n o w s k a, *op. cit.*, s. 175.

samym”, i to właśnie jest jednym ze znaków wyróżniających daną kulturę<sup>3</sup>. Opowiadając o sobie samym społeczeństwo zyskuje świadomość samego siebie i jednocześnie przekazuje innym własny, tworzony przez siebie wizerunek.

· Rola, do której odegrania w międzynarodowej wspólnocie zostało powołane nowe polskie państwo formujące się wokół dynastii jagiellońskiej, przejawia się w literaturze, a szczególnie w historiografii, w zależności od potrzeby odparcia bądź to pretensji „*latin sangue gentile*” (pochodzącej z Piccolominiego), która stale podkreślała własną wyższość i własną przewagę kulturalną nad wszystkimi *nationes* znanego wówczas świata, bądź też roszczeń innych ludów. Przykładami mogą być i teoria historyka tak poważnego jak Krantz, który identyfikując Wandalów-Polaków z Germanami spowodował oburzenie nie mniej poważnego i krytycznego Kromera<sup>4</sup>, i nieumiarkowany zachwyty heroiczno-mitologiczny Sarnickiego czy Bielskiego.

Drogi, którymi przyszło potwierdzenie godności nowego narodu wobec pozostałych, tak łacińskich jak i barbarzyńskich, były rozmaite. Tzw. walka o język była wyrazem dojrzałości lingwistyczno-kulturowej osiągniętej przez naród oraz tendencji nie tyle do wyeliminowania łaciny, ile raczej do wprowadzenia do zespołu wartości, jakie określają kulturę narodu, także języka „rodzimego”, który staje się środkiem wyrazu już nie tylko mówionym, ale też „pisanym”, a tym samym i „literackim”<sup>5</sup>. Również w pismach Starowolskiego jednym z podstawowych leitmotiwów było podkreślanie przydatności słownictwa i form języka ludowego (*lingua vulgaris*) do realizacji ogółu norm retoryki i poetyki, a więc tym samym i jego równorzędności z łaciną<sup>6</sup>. Nie pociągało to jednak za sobą,

<sup>3</sup> Posługujemy się tutaj jasnym i szczęśliwym zwrotem B. Kürbis (*La Polonia e i Polacchi nel Quattrocento: l'eredità del Medioevo*. W zbiorze: *Italia, Venezia e Polonia fra Medioevo ed età moderna*. Firenze 1980, s. 182).

<sup>4</sup> Zob. G. Brogi Bercoff: *Il Pribevo e il Regno degli Slavi di M. Orbini*, „Ricerche slavistiche” t. 21/23 (1975/1976), s. 140; *Il Regno degli Slavi di M. Orbini e la storiografia europea del Cinquecento*. Jw., t. 24/26 (1977/1979), s. 145.

<sup>5</sup> Na ten temat dysponujemy następującymi badaniami: I. Mamczarz, *Alcuni aspetti della questione della lingua in Polonia nel Cinquecento*. W zbiorze: *Studi sulla questione della lingua presso gli Slavi*. Roma 1972 (zwłaszcza s. 280—283, gdzie cytowana podstawowa bibliografia). — R. Picchio, *Introduction à une étude comparée de la question de la langue chez les Slaves*. W: *Études littéraires slavo-romanes*. Firenze 1978, s. 189—191. — H. Goldblatt, *The Language Question and the Emergence of Slavic National Languages*. W zbiorze: *The Emergence of National Languages*. Ravenna 1984, s. 147—149. — M. R. Mayenowa, *Aspects of the Language Question in Poland from the Middle of the XV c. to the Third Decade of the XIX c.* W zbiorze: *Aspects of the Slavic Language Question*. T. 2. New Haven 1984, s. 337—376. — B. Otwinowska, *La Formation de la théorie de la langue nationale polonaise à la Renaissance*. „Studi Urbinati” t. 57 (1984), s. 103—122.

<sup>6</sup> Kochanowski — twierdził Starowolski (*Hekatontas*. Wyd. 2. Venetiis

z drugiej strony, dogmatycznego i upartego przekonania o jego wyższości w zestawieniu z uczonym językiem międzynarodowym; mówi się raczej o świadomości różnej funkcji obydwóch języków zależnie od celu danego dzieła oraz od założonych odbiorców, do których jest ono kierowane. Wskazuje na to użytek, jaki czyni z łaciny i z polskiego sam Starowolski w swoich różnorodnych i licznych pismach.

Podstawową rolę w afirmacji własnej godności narodowej i w tworzeniu własnego wizerunku, który XVI-wieczna Polska chciała przedstawić innym, odegrały opis i pochwała minionych dokonań. Starożytne dzieje naszego ludu, twierdzili historycy i polemicy, pozostały ukryte w pomroce wieków z powodu braku pisarzy, którzy by je uwiecznili. Dlatego też jest patriotycznym obowiązkiem współczesnych zapłacić tę lukę ukazując chwalebny przeszłość własnego narodu. W tej rekonstrukcji postępowano zasadniczo dwiema drogami, które wywodziły się z jednej zasady (czysto średniowiecznej zresztą), a mianowicie z genealogii. Obie też prowadziły do utożsamiania się z różnymi plemionami. Genealogia biblijna uwierzytelniała naród jako mający swój udział w dziedzictwie wielkich patriarchów, a tym samym w historii objawionej; genealogia klasyczna, grecka (jak u Orzechowskiego) lub łacińska (jak np. w legendzie o Palemonie i rzymskim pochodzeniu książąt litewskich), uwierzytelniała nowy naród jako następcę ludów — fundatorów kultury zachodniej, której Europa humanistyczna czuła się bezpośrednią spadkobierczynią i kontynuatorką. Inna droga wiodła poprzez identyfikację słowiańskich ludów nowożytnych z różnymi uczestnikami „*Völkerwanderungen*” i stopniowego rozpadu cesarstwa rzymskiego (Sarmaci i Scytowie, Wandalowie i Goci, Markomanowie i Awarowie), przez poczucie nie tylko równości, ale wręcz przewagi owych ludów nowych nad starożytnymi, jako sprawców upadku najpotężniejszych imperiów w historii (zwłaszcza imperium Aleksandra Macedońskiego oraz imperium rzymskiego). Dopiero niedawno podniesiony został problem znaczenia, jakie miały, szczególnie w w. XVII, te dwa typy legend (jedna — o pochodzeniu rzymskim, druga — związana ze wspomnieniem walk barbarzyńców przeciwko Rzymowi) tak w życiu kulturalnym i politycznym państwa polskiego, jak i w ideologii szlachty i w rozwoju jej tradycji heraldycznej<sup>7</sup>.

Wizerunek siebie samej, jaki XVI-wieczna Polska-Sarmacja ofiaro-

---

1627, s. 75) — wykazał, że językowi ojczystemu nie brakowało „*venustas ac lepor*”, czym to chępli się ci, co mieli się za „*culturiores*”; i w innym miejscu (*De claris oratoribus Sarmatiae*. Florentiis 1628, *Praefatio ad lectorem* i s. 20): „*lingua nostra materna [...] omnia tam Poetarum quam Oratorum* (a więc tak w poezji, jak i w prozie) *praecepta & ornamenta admittit*”.

<sup>7</sup> Zob. I. Lewandowski, *Rzymska i rzymsko-sarmacka genealogia rodów szlacheckich w niektórych herbarzach staropolskich*. W zbiorze: *Świadomość historyczna Polaków*. Łódź 1981, s. 229—230, 245 oraz (o młocie Palemona) 246—247.

wywała „nie-Słowianom”, był zasadniczo: heroiczno-militarny, rycerski i epicki. Nie brakowało, rzecz jasna, tendencji do naśladowania odmiennego modelu kulturowego, związanego z mitem o śródziemnomorskim pochodzeniu Lechitów, który rozwijał się równolegle z mitem sarmackim; wykazując swoje pochodzenie bałkańskie, a dokładniej: greckie, Polacy przedstawiali się nie tylko jako lud nieujarzmiony i miłujący wolność, ale także z natury nawykły do grzeczności i kulturalnych obyczajów, kochający nauki i sztuki. Podkreślał z dumą Orzechowski, iż dzięki pracom Marcina Kromera oraz innych uczonych pisarzy i poetów Polska dowiodła, że jest krajem ludzi wykształconych i cywilizowanych, narodem godnym partnerstwa z innymi narodami, że nie jest to już ziemia barbarzyńców, ale nowa Grecja i nowa Italia<sup>8</sup>. W niewiele dziesięcioleci później Gwagnin snuł pochwałę umiejętności językowych Polaków, a przede wszystkim ich bezbłędnego posługiwania się na co dzień łaciną<sup>9</sup>. Już wiek wcześniej Filip Kallimach poświęcił niektóre ze swych najpiękniejszych stronic zachwytom nad uczonością, wytwornością stylu i sztuką oratorską Jana Długosza i Zbigniewa Oleśnickiego (może nie było sprawą przypadku, że to właśnie Włoch podkreślał zalety tych osobistości związane z *litterae*, a nie z *gesta*)<sup>10</sup>. Motyw *humanitas* i erudycji Polaków, wzmianki o fundacji Almae Matris Cracoviensis i wysokim w niej poziomie nauczania są częste w polskiej historiografii; można tu przytoczyć przykład Sarnickiego, który wychwala „*singularis eruditio*” Zygmunta Starego i matematyków z Uniwersytetu Krakowskiego<sup>11</sup>.

Znacząca jest jednak wątpliwość towarzysząca Kromerowi przy zajmowaniu stanowiska w sprawie polskiej świadomości literackiej: jeżeli z jednej strony nie zapominał on nigdy o wynoszeniu uczoności i zalet intelektualnych wielu swoich rodaków, łatwości, z jaką Polacy przyswajali sobie języki obce, ich gotowości do przyjmowania najlepszych owoców z drzewa kultury innych ludów; jeżeli przyznawał, iż Akademia Krakowska cieszy się nie mniejszą sławą niż akademie Paryża i Pragi, to jednak nie wahał się stwierdzić, że kultura polska stawia w swoim rozwoju dopiero pierwsze kroki, że Polacy są często zdolniejsi do imitacji niż do tworzenia, że skłonni są raczej do oddawania się uciechom życia niż do poświęcenia się twardym rygorom studiów. Surowo także

<sup>8</sup> S. Orzechowski, *Oratio in funere Sigismundi Regi*. Venetiis 1548, k. 16v—17. Zob. także Otwinowska, *Język jako wyraz kształtowania się świadomości narodowej*, s. 178—179; tam też cytowane pozostałe przykłady. — T. Bieńkowski, *Rola pisarza i literatury w świetle wypowiedzi XVI i XVII wieku*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*, seria 1, s. 233.

<sup>9</sup> A. Gwagnin, *Sarmatiae Europaeae descriptio*. W zbiorze: J. Pistorius, *Polonicae historiae corpus*. T. 1. Basileae 1582, s. 382.

<sup>10</sup> Zob. G. Brogi Bercoff, *Storia e retorica nella storiografia umanistica di Filippo Callimaco*. W zbiorze: *Italia, Venezia e Polonia fra Medioevo ed età moderna*, s. 433—435.

<sup>11</sup> S. Sarnicki, *Annales*. Cracoviae 1587, k. 387.

oceniał język ojczysty, który byłby „*neque tam copiosa [...] quam aliae, neque scriptu lectuque facilis*”<sup>12</sup>. Typowy dla ciasnych horyzontów i niedojrzałości niektórych przedstawicieli polskiej szlachty XVI w. jest niepokój Joachima Bielskiego, który narzekając na upadek instytucji szkolnych przeznaczonych do kształcenia młodzieży stwierdzał wprawdzie, że „jest fundament jeden Rzeczypospolitej [...] miejsce mieć takie [tj. Uniwersytet Krakowski] do ćwiczenia ludzi młodych”, lecz wyjaśniał tę swoją uwagę zapewnieniem, że gdyby w Polsce była większa liczba szkół, to wydawano by mniej pieniędzy na wysyłanie młodych za granicę!<sup>13</sup>

Pomimo tych wszystkich wątpliwości i sprzeczności jest rzeczą pewną, że szybki rozwój polskiego piśmiennictwa w drugiej połowie XVI w. sprzyjał krystalizacji poglądu, iż wielkość narodu nie mierzy się jedynie miarą jego wojennych czy pokojowych czynów, chwałą dynastii, starożytnością pochodzenia, strukturą państwowo-polityczną, ale także miarą jego kultury literackiej. Jeśli jest prawdą, że w zakresie poezji świadomość swoistej wartości darów Apolla była łatwiej i, by tak powiedzieć, bardziej spontanicznie przyjmowana (wystarczy wspomnieć, jakie znaczenie miała poezja dla Kochanowskiego), to jednak rola prozy jest dłużej i uporczywiej pojmowana „instrumentalnie”, jako podporządkowana celom politycznym, religijnym i patriotycznym<sup>14</sup>. Literatura była wprawdzie rozdawczynią sławy, ale nie tyle ze względu na piszący podmiot (pisarza), ile dzięki opisywanemu przedmiotowi (jak bohater, naród, wydarzenie historyczne)<sup>15</sup>. Tym, co czyniło ojczyznę sławną, nie była w gruncie rzeczy literatura (przynajmniej nie ta pisana prozą, którą się tu zajmujemy), ale czyny, o których ona opowiadała.

<sup>12</sup> M. Kromer, *Polonia*, ks. I. W zbiorze: Pistorius, *op. cit.*, s. 85—90.

<sup>13</sup> M. Bielski, *Kronika polska*. W: *Zbiór dziejopisów polskich*. T. 1. Warszawa 1764, s. 243. Nie miałam niestety dostępu do wydania krakowskiego z 1597 roku. W *Kronice wszytkiego świata* (wyd. 3. Kraków 1564) Marcin Bielski wspomina wprawdzie założenie Akademii Krakowskiej w 1364 r. i jej dalszą rozbudowę z woli Jadwigi i Jagiełły, ale nie znajdujemy tam jakichkolwiek uwag o pożytku płynącym z takowej instytucji (zob. k. 376v, 383, 387 w cytowanym wydaniu). Tak więc ta dostrzeżona przez nas obserwacja może być chyba przypisana Joachimowi Bielskiemu i dobrze odzwierciedla jego „sarmackie” nastawienie. Zapewne nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że Joachim milczy o uczonych niemieckich i czeskich, których według Marcina Bielskiego (k. 383), Jadwiga miałaby wezwwać, aby nauczali w krakowskim „*Collegium*”.

<sup>14</sup> Ta tendecja została już świadomie ukazana przez Kromera z właściwą mu przenikliwą otwartością. Pisał on o Polakach (*op. cit.*, s. 89—90); „*in precio esse linguarum, eloquentiae, humanitatisque studia, cupide ea quoque nostrates amplexi sunt, sed ad usum civilem & vulgarem magis quam ad gloriam*”. Nie brakuje nam znakomitych mężów, konkluduje dziejopis, może nawet bardziej podziwianych przez cudzoziemców niż przez swoich, ale nie tu miejsce, aby ich wylizywać.

<sup>15</sup> Zob. Bieńkowski, *op. cit.*, s. 229—240.

Także z tego punktu widzenia jednak dostrzec można w XVI w. dojrzwienie odmiennego poglądu, bardziej wyrafinowanego literacko, na twórczość pisarzy i ich rolę w życiu narodu i człowieka. Należy przypomnieć, że nie tylko przyczyny ideologiczne, ale także względy formalne, mianowicie — wykwiutność stylu i wyszukana szata cyceroniańska, zdecydowały o szerszym rezonansie, jaki uzyskało dzieło Kromera w porównaniu z *Annales* Długosza<sup>16</sup>. Przypomnijmy również, że według Mikołaja Reja właśnie literatura narodowa, w języku narodowym, przynosi sławę krajowi<sup>17</sup>. To nowe spojrzenie na znaczenie literatury i jej twórców rozkwita w pisarstwie mężnego wojaka przemienionego w dokładnego i dobrze poinformowanego historiografa; poprzez mrok zapożyczonych z Cycerona *loci communes* i sentencji moralnych (na temat dydaktycznych walorów historii i jej roli pobudzającej do cnotliwych czynów) zaczyna torować sobie drogę myśl, że mąż zacny zdobywa sławę dla ojczyzny i siebie samego „z męźnych i rycerskich dzielności albo nauki i wyciwy ch” oraz że jest godzien sławy ten, kto staje się pożyteczny ojczyźnie na polu bitwy lub roztropnym zarządzaniem sprawami publicznymi, lecz że „nie mniejszego pochwalenia są godni ci, którzy onych oboich [tj. rycerzy i senatorów] sławne postęпки pismem swoim wieczności i nieśmiertelności podają”<sup>18</sup>. W sukurs temu poczuciu słusznej dumy, której pisarz ma prawo doznawać z powodu swoich dzieł, przychodzi cytat z *Biblii*: „Byłbym, jakoby nie był, z żywota przeniesiony do grobu” (Hiob 10, 19). Cytat ten służy do poparcia obserwacji, po wielokroć powtarzanej przez Strykowskiego, że bohaterowie i ludy pozostałiby „jak nieme zwierzęta bez sławy i pamięci”, jeżeli ich czyny nie zostały złożone w skarbcu historii. Rozpoznajemy więc także w tym passusie, przede wszystkim w świetle biblijnego cytatu, akt uświadomienia sobie przez pisarza i jego lud faktu swojego istnienia jako wspólnoty ludzkiej i narodowej, która mówi (i dlatego przeciwstawiana jest niemym zwierzętom) i nade wszystko — która pisze, przekazując pamięć i realizując w ten sposób, dzięki ekspresji literackiej, akt świadomej egzystencji.

Tak więc obserwujemy, poprzez wypowiedzi autorów (do tych można by dorzucić z pewnością jeszcze inne), zmianę jakościową w roz-

<sup>16</sup> H. Barycz, *Dwie syntezy dziejów narodowych przed sądem potomności*. „Pamiętnik Literacki” XLIII, 1952, z. 1/2.

<sup>17</sup> Zob. Bieńkowski, *op. cit.*, s. 240.

<sup>18</sup> M. Strykowski, *Przedmowa*. W: *Kronika polska, zmodzka i wszystkiej Rusi*. Królewiec 1582. Niedawno zwrócono uwagę na podobieństwo istniejące według Strykowskiego między historią i poezją oraz na fakt, że dziejopisarstwo zapewnia piszącemu sławę i nieśmiertelność w pamięci ludzkiej tak samo jak i poezja. Zob. J. Radziszewska, *Maciej Strykowski, historyk-poeta epoki odrodzenia*. Katowice 1978, s. 129—130. Zob. też S. Zabłocki, *Od prerenesansu do Oświecenia*. Warszawa 1976, s. 118.

woju świadomości Polaków w stosunku do ich własnej literatury, także tej pisanej prozą. Funkcja piśmiennictwa nie polega już wyłącznie na tym, aby czynić ojczyznę sławną poprzez opowiadanie i wysławianie jej dziejów, ale także na tym, aby uczynić sławną osobę pisarza i jako takiemu pozwolić mu zająć miejsce w tym zespole dóbr i cech, które czynią znakomitym lud i jego państwo.

To przeobrażenie, które odwraca skalę wartości uznawaną przez społeczeństwo, a więc zmienia jego wizerunek przekazywany poza granice państwowe i geograficzne, łączy się z jego dojrzeniem w pierwszej połowie XVII w. i znajduje wyraz w dziele literacko-encyklopedycznym Starowolskiego. Postać prowokująca dyskusje, nieraz dwuznaczna i wymykająca się ocenie — nie miał on już owej optymistycznej śmiałości uczonych literatów i polemistów złotego wieku ani nie zdobył jeszcze tego uporu i krytycznej przenikliwości, które uczyniły wielkimi XVII-wiecznych erudytów, poszukiwaczy prawdy w przekazie suchych faktów historycznych lub w kurzu archiwów: Mabillonów, Baroniów, Lućciów i Balbinich; wielkich nawet wówczas, gdy ich działalność naukowa była zależna od stanowiska ideowego, nie zawsze przecież wolnego od przesądów<sup>19</sup>. Ponadto właśnie, wbrew tym erudytom, których nazywa pogardliwie „filologami”, młody Starowolski opowiada się zdecydowanie po stronie historiografii jednocześnie po cycerońsku krasomówczej i po tacytowsku moralistycznej, mającej za cel stworzenie galerii exemplów, pamiętnych *dicta et facta*, ku duchowemu zbudowaniu i umocnieniu patriotyzmu czytelników<sup>20</sup>. Cytuje on nawet Lipsiusa, ale przejmuje od niego poglądy o charakterze właśnie moralistycznym, nie starając się dociec najbardziej trwałych i przenikliwych cech myśli tego wielkiego filologa i humanisty<sup>21</sup>.

Na powstaniu dwuznaczności i niejasności w pojmowaniu dzieł Starowolskiego i na ich ocenie krytycznej zaważył z pewnością dychotomiczny podział jego utworów na napisane po polsku, a więc skierowane do polskiej publiczności, oraz napisane po łacinie i skierowane do publiczności międzynarodowej. Autor głęboko krytyczny wobec wypaczeń i niesprawiedliwości istniejących w społeczeństwie swoich czasów, nie kwestionował nigdy wartości jego struktur, nawet w sprawie chłopów, których bronił w kategoriach czysto moralnych<sup>22</sup>. W pogardzie dla pracy

<sup>19</sup> W związku z tym zob. G. Brogi Bercoff, *L'Historiographie croate au XVII s.: de l'opus oratorium à la recherche documentaire*. W zbiorze: *Barocco in Italia e nei paesi slavi del Sud*. Firenze 1983, s. 93—105.

<sup>20</sup> Sz. Starowolski, *Penu historicum*. Venetiis 1620, s. 31—32.

<sup>21</sup> Zob. K. Kolbuszewski, *Poglądy polityczne Starowolskiego*. W zbiorze: *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*. Kraków 1928, s. 522 n.

<sup>22</sup> Zob. S. Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*. Kraków 1919, s. 107 n. — F. Bielak, *Działalność naukowa Starowolskiego*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” t. 5 (1957), z. 1, passim. Niektórzy badacze,



fizycznej, w niemożności zrozumienia roli handlu i mieszczaństwa, w zgodzie na rozwijający się kontrreformacyjny antysemityzm<sup>23</sup> ujawniają się ciemne strony osobowości Starowolskiego, które jednak nie powinny przyćmiewać jego zalet; cechuje go szczere i głęboko ludzkie zainteresowanie losem biednych i ciemieźzonych (nawet w buntach kozackich widział on konsekwencję „wielkiej desperacji”, do której doprowadzono „niebożęta”<sup>24</sup>) oraz bezwarunkowe poparcie dla wolności wyznania. Warto podkreślić, że dla Starowolskiego konieczność tolerancji religijnej była motywowana przyczynami natury moralnej i duchowej („prawdziwa wiara” — twierdzi on — nie może być narzucona siłą, ale jedynie poprzez Boską iluminację), a nie chłodną analizą „racji stanu” (aby zagwarantować zgodę wśród szlachty), jak to było w wypadku Opałińskiego<sup>25</sup>. Akceptacja podziału społeczeństwa na klasy i ról im powierzonych (szlachta — przez naturę powołana do rządzenia, i przez naturę powołani do posłuszeństwa — chłopci), mimo że oparta już nie na tomistycznej teorii opatrnościowej, ale na prawie naturalnym, nie może nie stanowić przykrego zgrzytu dla współczesnego czytelnika, nawet jeżeli zdaje on sobie sprawę, że takie właśnie poglądy dominowały w tej epoce i że Starowolski nie jest ani jedynym, ani największym z „grzeszników”. Należy raczej zapisać na korzyść tego autora (nie były mu zapewne obce wpływy platońskiego intelektualizmu etycznego), że przyznawał szlachcie „prawo” stania na czele kraju i decydowania o losie innych raczej na podstawie przekonania o jej rzekomej wyższości intelektualnej, która miałyby ją doprowadzić do poznania wartości moralnych i uprawiania

m. in. P. Szydłowski (*Między renesansem a kontrreformacją. Poglądy filozoficzne Szymona Starowolskiego*. Kraków 1978, s. 36—48) chcieli widzieć znaczną różnicę pomiędzy dziełami Starowolskiego pisanymi przed i po przyjęciu przezeń święceń (1640), sugerując, w tym drugim okresie, ewolucję filozofii społecznej w kierunku bardziej sztywnego rygoryzmu moralnego i kontrreformistycznego. Jednakże w rozdziale 3 swojej pracy tenże Szydłowski pokazuje wyraźnie, jak głęboko Starowolski związany był ze spuścizną renesansu, jak pozostają zasadniczo niezmiennie, we wszystkich kolejnych pracach, dominujące kierunki jego ideologii. Wydaje się poza tym nie do przyjęcia postępowanie tego badacza, gdy stara się on wytłumaczyć wszystkie wojny i spory religijne wyłącznie przyczynami czysto politycznymi i społecznymi, wykluczając z góry jakiegokolwiek wpływy ideologiczno-religijne.

<sup>23</sup> Minęło półtora wieku od chwili, gdy u zarania polskiego humanizmu Filippo Buonaccorsi bronił społeczności żydowskiej Krakowa, podnosząc jej podstawowe znaczenie w rozwoju gospodarki.

<sup>24</sup> Zob. Sz. Starowolski, *Robak sumnienia złego człowieka*. Cyt. za: Bielak, *op. cit.*, s. 237.

<sup>25</sup> Zob. Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, s. 109—110. W sprawie poszanowania, jakie okazywał Starowolski schizmatykom „*ritu graecanici*”, zob. Bielak, *op. cit.*, s. 236. Rzecz jasna, oceniając ów „szacunek” dla schizmatyków musimy zdawać sobie sprawę tak z ruskiego pochodzenia samego Starowolskiego, jak i z faktu, że to poszanowanie było zgodne z zasadniczą linią polityczną kontrreformacji.

cnoty, niż — na podstawie przyrodzonych przywilejów pochodzenia rodowego<sup>26</sup>.

Jako typowy przedstawiciel epoki przejściowej Starowolski był szczerym i przekonanym zwolennikiem moralnych i ideologicznych zasad kontrreformacji, konserwatystą, któremu była obca tak myśl o jakimkolwiek przewrocie politycznym czy społecznym, jak i głęboko nowatorski klimat epoki Frycza Modrzewskiego i Wolana, a także Skargi i Warszewickiego. Jednocześnie był otwarty i dalekowzroczny, mocno stał na gruncie konkretnej rzeczywistości historycznej i społecznej, jaka go otaczała. Było to być może następstwem trudności i rozgoryczeń, jakie przeżywał, zanim uzyskał, jako młody człowiek pozbawiony środków finansowych, wysokie stanowisko kościelne. To osobiste doświadczenie społeczeństwa i świata, w którym trzeba walczyć, aby dać się poznać, odegrało zapewne zasadniczą rolę w osiągnięciu dojrzałości i wypracowaniu sobie jasnej opinii, która leży u podstaw sukcesu Starowolskiego i znacznej części jego dzieł: opinii, że obok żołnierskiej *virtus* w obronie ojczyzny i wiary *decus* literacki był środkiem najistotniejszym i najdogodniejszym do zdobycia uznania innych. W ramach stanu szlacheckiego, stwierdzał Starowolski w *Eques Polonus* (Venetiis 1628), równość wzajemna „*equites*”, niezależnie od ich urodzenia, pozostawiała wyłącznie ich czynom moc przynoszenia chwały i godności. Poza tym Starowolski zdaje się przypisywać zasługom literackim jeszcze większą wartość, jako że są z nimi związane możliwości dostępu do sławy także dla tych, którzy nie zaliczają się do warstw uprzywilejowanych. Znakomici mówcy i pisarze byli sławni, mówi on w *Hekatontas* (Venetiis 1627, s. 27), nie dzięki cnotom dziedzicznym czy pozycji społecznej, ale dzięki zaletom ich umysłu i ich wiedzy. Na płaszczyźnie osobistej opinia ta miała oczywiście służyć wykazaniu, że zasługi literackie oraz cnoty moralne i intelektualne bardziej zdobią człowieka niż rodzinna tarcza herbowa. Szlachectwo nie jest tylko dziedziczne, twierdził Starowolski (przeciwstawiając się w tym punkcie ideologii szlachty reprezentowanej przez takie osoby, jak Orzechowski czy Górnicki)<sup>27</sup>, ale trzeba na nie zasłużyć postępkami godnymi i chwalebnyymi, spośród których te związane z *litterae* są nie mniej istotne od czynów obywatelskich i żołnierskich<sup>28</sup>.

Jeśli chodzi o naród, ta wysoka opinia, jaką miał Starowolski o działalności pisarskiej, stanowi fundament obowiązku patriotycznego i obywatelskiego, który prowadził go przez całe życie ku upowszechnieniu wśród cudzoziemców nowego wizerunku Polski w obronie jej przed niesłusznymi i stronnictwymi oskarżeniami. Wydaje się, iż jest to jedna

<sup>26</sup> Zob. H. Piętka, *Poglądy filozoficzno-prawne Szymona Starowolskiego*. Warszawa 1925, s. 157—171. — Szydłowski, *op. cit.*, s. 32, 39.

<sup>27</sup> Zob. J. Tazbir, *Recherches sur la conscience nationale en Pologne au XVI et XVII s.* „Acta Poloniae Historica” t. 14 (1966), s. 18—19.

<sup>28</sup> Starowolski, *Hekatontas*, s. 26—27.

z największych zasług, jakie możemy przypisać temu autorowi; właśnie to, że świadomie i wytrwale przez całe swoje życie pracował, aby stworzyć nowy wizerunek Polski, który korygowałby zniekształcone i tendencyjne wiadomości, jakie krążyły na jej temat na Zachodzie.

Pomimo wszelkich swoich ograniczeń Starowolski miał dokładne wyuczucie nowych wymagań, które jego czasy nakładały na zawodowego literata. Rozumiał, że Polska, aby odegrać międzynarodową rolę, do której została powołana, winna przedstawić swój wizerunek już nie tylko jako narodu szlacheckiego, heroicznego i rycerskiego, ani nawet nie tylko jego religijną wersję — narodu wybranego do obrony chrześcijaństwa. Zarazem jednak Polska winna udowodnić ponadto, że jest narodem kultury i literatury, społeczeństwem o wyrafinowanym guście artystycznym i rozwiniętych zaletach intelektu swych obywateli. Trudno powiedzieć, czy Starowolskiemu były znane owe (zaiste makiaweliczne) rozważania Gonzagi (podówczas w służbie dworu francuskiego), który przy okazji elekcji Henryka Walezego na króla Polski wskazywał, że Jan Zamoyski jako polski ambasador uznawał dobro ojczyzny za wartość podstawową, dlatego też byłoby krańcowo niebezpieczne, gdyby taki naród jak Polacy stał się jeszcze bardziej kulturalny i wykształcony, czego jednak on sam (tj. Gonzaga) życzył wszystkim innym narodom<sup>29</sup>. Pozostaje faktem, że w 50 lat później, z pełną świadomością i uzasadnioną dumą, mały, ubogi szlachcic, który wszelkie swoje nadzieje na zrobienie kariery budował na zaletach własnego umysłu, poświęcił swoje najlepsze siły wykazaniu potomkom Piccolominiego, rozmaitym Gonzagom, Bodinom i Lansiusom, że Polska była sławna i godna szacunku wszystkich narodów nie tylko dzięki swoim zaletom obywatelskim i heroicznym, nie tylko dzięki *pietas*, ale także — i przede wszystkim — dzięki literackiemu dziedzictwu, jakie jej synowie potrafili stworzyć w okresie niewiele dłuższym niż stulecie.

Zamiar ów do tego stopnia zdominował wszelką myśl Starowolskiego i całą jego działalność, że jest wyraźnie widoczny także w dziełach polskich, których cel ostateczny jest zawsze moralistyczny. Trafnie wskazał Bielak *Nabożeństwo żołnierskie* Skargi i *Prawego rycerza* Starowolskiego jako dwa dzieła odbijające dwa różne modele kulturowe, mimo że to drugie wiele zawdzięcza pierwszemu tak pod względem struktury formalnej, jak i treści: *Prawy rycerz* zwraca się już nie ogólnie do „żołnierza”, ale do szlachty, będącej ówczas, przynajmniej w pojęciu Starowolskiego, depozytariuszem kultury i ogłady, a tym samym klasą dzierżącą odpowiedzialność za losy narodu, który posiadał już wszelkie dobra kultury<sup>30</sup>. Wcześniej wspominaliśmy o wadze, jaką przywiązy-

<sup>29</sup> Zob. Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, s. 26—28.

<sup>30</sup> F. Bielak, *Źródła i tendencje „Prawego rycerza” Szymona Starowolskiego*. W zbiorze: *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, s. 551—553.

wał Starowolski do zalet intelektu także w sprawiedliwym i „moralnym” zarządzaniu krajem, albowiem na uznaniu wartości intelektualnych i moralnych szlachty opiera się cały system społeczny pisarza.

Pełniejszy wizerunek „*Polonia culta*” pojawia się, już w sposób oczywisty, w dziełach łacińskich: *Hekatontas*, *Polonia*, *De claris oratoribus Sarmatiae*, *Monumenta Sarmatarum*<sup>31</sup>.

Znane są rozważania Starowolskiego zawarte w przedmowie do drugiego wydania *Hekatontas* (1627). Matka natura podzieliła równomiernie pomiędzy ludzi płomień cnoty i pragnienie poznania; także nasz naród, pomimo że żyje w surowym północnym klimacie, nie jest już zagrożony w mrokach niewiedzy, ale, oświecony przez to samo słońce, które świeci dla innych, chlubi się obecnie niezliczonymi przykładami cnót i wiekopomnych dzieł pozostawionych przez ludzi głębokiej wiedzy. Nawet jeżeli Starowolski nie wahał się uciec do wytartego argumentu, uskarżając się na brak pisarzy, którzy mogliby wysławiać dzieje ojczyzny, i na mrok, jaki w następstwie tego faktu okrył starożytne czyny przodków, to jednak sens ogólny tej dedykacji różni się funkcjonalnie od toposu o braku ludzi pióra, który bywa używany właśnie w celu wskazania na istnienie już w Polsce wytwornej kultury. Występuje tu także zasadnicza różnica w zestawieniu z *Reges, sancti, bellatores, scriptores Poloni* (Romae 1601) Warszewickiego, nie tylko z powodu objętości tego ostatniego dziełka, sprowadzonego właściwie do listy nazwisk, ale także wskutek jasnego porządku hierarchicznego wymienionych znakomitości, wśród których pisarze odesłani są na dwie ostatnie stroniczki i dobrani wedle kryteriów czysto utylitarnych. Wspomina się więc historiografów (i oni stanowią tu większość), „publicystów” lub osoby związane z dworem i hierarchią kościelną. To, co interesowało Warszewickiego, nie było z pewnością wizerunkiem kultury polskiej.

Biografie zawarte w *Hekatontas* uwydatniają przede wszystkim dar wymowy, znajomość sztuki oratorskiej, „*venustas ac lepor*” stylu; co jest naturalne, gdy mówi się o mężach uczonych. Nie ma wątpliwości, że pochwała wymowy w życiorysie Piotra Volsciusa rozwija się w myśl

<sup>31</sup> Nie ma potrzeby zatrzymywać się dłużej nad genezą, źródłami, wzorami i ograniczeniami tych dzieł. Zostało to omówione częściowo w pracach cytowanych powyżej: Bielaka (*Działalność naukowa Starowolskiego*) i Szydłowskiego (*op. cit.*), a poza tym w: J. Starnawski, *Szymona Starowolskiego „Hekatontas” i początki bibliografii polskiej*. „Roczniki Humanistyczne” 1964, s. 133–150. — H. Dziechcińska, *Biografistyka staropolska w latach 1476–1627*. Wrocław 1971, *passim*. — F. Bielak, J. Starnawski, wstęp w: Sz. Starowolski, *Setnik pisarzy polskich [...] Przełożył i komentarzem opatrzył J. Starnawski*. Kraków 1970. — A. Piskadło, wstęp w: Sz. Starowolski, *Polska, albo Opisanie położenia Królestwa Polskiego*. Z języka łacińskiego przełożył, wstępem i komentarzami opatrzył A. Piskadło. Kraków 1976. — J. Ślaski, *Kochanowski u Szymona Starowolskiego i Girolama Ghilinięgo*. „Przegląd Humanistyczny” 1982, nr 1/2, s. 9–26.

„*pro domo sua*”. Starowolski twierdzi, że Demostenes, Cycero, Bembo, Hozjusz, Orzechowski i Lipsius, rodzina Manuzzich, Polizino i Moreto, Sigonio i Górski są szanowani i otoczeni wieczną sławą nie dzięki piastowanym urządzeniom publicznym i kościelnym, nie dzięki urodzeniu, ale dzięki wysokim zaletom umysłu, dzięki erudycji i sztuce oratorskiej<sup>32</sup>. Dziwi zapewne, że jednocześnie z tak zdecydowanym zajęciem stanowiska w sprawie wartości pracy umysłowej Starowolski przyjął w *Hekatonas* system klasyfikacji, który bierze pod uwagę nie tylko zalety moralne i religijne, ale także splendor pozycji społecznej, pełnionego urzędu publicznego lub kościelnego. Zostało to być może spowodowane przyczynami oportunistycznej natury bądź też było jedynie odbiciem ducha epoki, w której hierarchia stanowiła zasadę rządzącą w każdej dziedzinie życia. Jest to jedna z typowych sprzeczności występujących u Starowolskiego. Pomimo tych wahań namiętna obrona sztuki wymowy jest nie tylko potwierdzeniem obiegowych zaleceń cyceronianizmu i akceptacją dojrzałej już skłonności do pełnej ornamentów retoryki barokowej. Jest ona także świadectwem nowej hierarchii wartości, która *litterae* i zalety umysłu kładzie na równi z innymi wartościami, a może nawet ponad nie. Także 4-stronicowy panegiryk dedykowany Zamoyskiemu nie musiał być podyktowany zamiarem przypodchlebiania się panu przez klienta (Zamoyski zresztą zmarł w r. 1605), ale raczej — świadomością zasług, jakie ten wielki mąż stanu położył na polu mecenatu artystycznego. Starowolski musiał sobie znakomicie zdawać sprawę, że kultura literacka, rozpowszechnianie książek i szerzenie nowych idei w czasach, w których przyszło mu żyć, były całkowicie zależne od względów mecenasów. Wśród słów krytyki, które kierował on do szlachty, najbardziej gorzkie były te mówiące o trwonieniu ogromnych bogactw na luksus i zbyteczne dobra zamiast popierania wartościowej literatury i pożytecznych książek<sup>33</sup>. Nic więc dziwnego, że Zamoyski jest

<sup>32</sup> Starowolski, *Hekatonas*, s. 27. Zob. też Bielak, *Działalność naukowa Starowolskiego*, s. 265.

<sup>33</sup> W *Setniku pisarzy polskich (Przedmowa do mego czytelnika*, s. 43) Starowolski twierdzi, że jeśli to prawda, iż wśród obcych ludów jesteśmy obiektem lekceważenia, to powód tkwi nie tylko w niechęci naszych przodków do wysławiania własnych czynów, ale również w fakcie, że tak wiele cennych przekazów „nie wydostaje [...] nikt na światło dzienne [...], gdyż każdy z naszych magnatów woli wydawać pieniądze na psy, konie, szaty, służbę, wina lub pachnidła aniżeli na to, co mogłoby imię jego utrwalić po wszystkie wieki i wszystkie pokolenia”. W sprawie wspomnianej wyżej niechęci dawnych Polaków do pisania — Starowolski posługuje się raz jeszcze pewnym popularnym schematem, zapewniając, że praojcowie znacznie bardziej kochali się w czynach mężnych i przynoszących sławę niż w słowach służących do ich opisywania (zob. Brogi Bercoff: *Il Regno degli Slavi di M. Orbini e la storiografia europea del Cinquecento*, s. 133—135; *Il Pribevo e il Regno degli Slavi di M. Orbini*, s. 142). Użycie tego XVI-wiecznego toposu wskazuje na inny model kultury, jakim posługuje się już Starowolski. Dla

dla Starowolskiego nie tylko *exemplum* walorów obywatelskich i wojskowych. To nie tylko „*defensor libertatum*”, ale także „*defensor delicie litterarum ac litteratorum*”, a tym samym nowy Wergiliusz i Demostenes, nowy Platon i Arystoteles.

Przy tym wszystkim nie można jednak twierdzić, iż Starowolski zapomniał lub wyrzekł się owych wojennych i obywatelskich *virtutes*, które uczyniły Polskę wielką, a szlachtę rycerską. Świadczą o tym bądź takie dzieła, jak *Eques Polonus* i *Sarmatiae bellatores* (Coloniae 1631), bądź krytyka z pozycji moralistycznych — np. w *Polonii* (Coloniae 1632) — luksusu i zepsucia obyczajów, które uczyniły Polaków słabszymi i niezdolnymi do obrony przed nawałą nieprzyjaciół<sup>34</sup>. Nadal bliiski, poprzez wykształcenie i temperament, heroicznemu duchowi renesansu kontynuuje pewne jego wątki i tendencje: pogląd na sarmackie pochodzenie, identyfikacja Polaków z Wandalami, nadal jeszcze indywidualistyczna koncepcja historii, pewien panegiryzm artystyczny, skłonność raczej do retorycznej zawilkości niż do krytycznej precyzji, sprowadzanie każdej dziedziny działalności intelektualnej, także tej, którą dzisiaj nazwalibyśmy nauką, do *eloquentia*<sup>35</sup>. To szczyt i ukoronowanie wszechstronnych dążeń renesansu, ale także nowość dzięki przywiązaniu znaczenia do wartości kulturalnych i programowemu zamiarowi stworzenia dla Europy pełnego wizerunku Polski, w której wszystkie *bonae artes* są uprawiane z jednakową sumiennością i jednakowym sukcesem. Twierdzi Starowolski:

*Sed una cum fide Orthodoxa & bonarum litterarum studia propagare, & illorum saeculorum tenebras densissimas, diversarum virtutum luce dispellere sunt conati; ita, ut nomen ipsum Sarmaticum, quod olim durum quidpiam & asperum cultioribus ingeniis sonare videbatur, undequaquam gloriosum nunc, & praeclaris facinoribus eorum illustre, atque venerandum existat*<sup>36</sup>.

Synom Leona Sapiehy, którym jest zadedykowana praca *De claris oratoribus Sarmatiae* (Florentiis 1628), pisarz radzi, aby postępowali oni za przykładem ich przodków-mówców — tak, by: „*Spartam vestram ornare [...] amare bonum publicum, appetere honestatem, bonas artes pro-*

---

XVI-wiecznych historiografów fakt pełniejszego poświęcenia się wojnie niż literaturze był powodem do chwały; dla autora *Hekatontas* wojenne praktyki przodków mogły być w ich czasach, rzecz jasna, godne wszelkiego szacunku, ale obowiązkiem współczesnych jest już nie tylko dokonywanie sławetnych czynów, lecz także, a powiedziałabym — przede wszystkim, mnożenie dokonań intelektualnych i upowszechnianie ich, jako że wszyscy wiedzą, iż Polska jest krajem literackiej ogłady. Tak więc Starowolski nie neguje przeszłości, ale pragnie jedynie widzieć ją wbudowaną w nową wizję dziejów.

<sup>34</sup> Starowolski, *Polska, albo Opisanie położenia Królestwa Polskiego*, s. 123.

<sup>35</sup> Zob. Bielak, *Działalność naukowa Starowolskiego*, s. 264–266, 269–270, 323.

<sup>36</sup> Sz. Starowolski, *Monumenta Sarmatarum*. Cracoviae 1655, k. A3.

*movere, & his ipsis parare sibi immortalitate*"<sup>37</sup>. I jeszcze w cytowanych już *Monumentach (Ad lectorem)* wyraża pewność, że „*patrioti mei [...] ut Marti feroci, Palladem quoque doctam coniungere velint, qua copula pulchrior esse non potest*". Jest to urzeczywistnienie najwyższego ideału humanistycznego geniuszu, indywidualnego i narodowego, który poddawany jest twórczej próbie na każdym polu ludzkiej działalności, w polityce i na wojnie, w literaturze i w sztuce, w obyczajach i w ekonomii.

Syntezą tej całościowej koncepcji kultury narodowej w jej rozmaitych aspektach jest *Polonia*. Wierne renesansowej tradycji w swojej strukturze (opisem geograficznym podejmuje klasyczny wzór, a wiadomościami o organizacji administracyjnej, sądowej i polityczno-wojskowej — podstawowy schemat stosowany już przez Kromera i Gwagnina), dzieło to utrwała także pewne obiegowe pojęcia o charakterze Polaków, o ich poczuciu honoru i o gościnności, o ich rozrzutności i skłonności do naśladowania tego wszystkiego, co cudzoziemskie<sup>38</sup>.

W *Polonii* odbija się też jednak stanowisko zasadniczo różne od XVI-wiecznego. Renesans znajdował w odwoływaniu się do sarmackich mitów etnogenetycznych i w przesadnym podkreślaniu jedności etniczno-lingwistycznej Słowian najskuteczniejszy sposób głoszenia chwały heroiczno-rycerskiej: identyfikując się z wielkim narodem słowiańskim, a tym samym także z innymi ludami, które dzięki genealogii biblijnej lub klasycznej ze słowiańską rodziną były spokrewnione, Polacy mogli dołączyć do blasków własnej historii również blaski przynależne innym Słowianom, a ponadto Wandalom, Sarmatom itd.<sup>39</sup> Wspominając nawet o sarmackim pochodzeniu Polaków, Starowolski jednak świadomie — jak się wydaje — unika zagadnienia etnogenezy Słowian; umysł ostrożny z powodów oportunistycznych, nie zawsze szczególnie bystry, musiał w jakiś sposób dostrzec niejasność i niebezpieczeństwo tych teorii. Starowolski miał być może świadomość, że Polska nie potrzebowała już przypisywać sobie niejasnej mitologii „ogólnosłowiańskiej”, genealogii biblijnych czy klasycznych, osiągnąwszy ten poziom dojrzałości kulturalnej oraz politycznej, który pozwalał na przynależność do *Respublica*

<sup>37</sup> Sz. Starowolski, przedmowa w: *De claris oratoribus Sarmatiae*. Należy zwrócić uwagę na to wezwanie do sławy, którą człowiek wykształcony zdobywa dzięki swoim dziełom nie tylko dla dobra powszechnego i dla kultury, ale także dla siebie samego. Jest to stanowisko, jak się wydaje, nowe i dojrzałe niż to, które dominowało w XVI wieku. Zob. Bieńkowski, *op. cit.*, *passim*.

<sup>38</sup> Zob. Piskadło, *ed. cit.*, s. 22—24.

<sup>39</sup> Mamy tu do dyspozycji znane prace T. Ulewicza: *Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego* (Kraków 1948) i *Sarmacja* (Kraków 1950); z prac nowszych: H. Barycz, *Z zaścianka na Parnas*. Kraków 1981, rozdz. 6; dla zagadnień ogólniejszych: B. Ołwinowska, *Język — naród — kultura*. Wrocław 1974 (szczególnie ostatni rozdział).

*literarum* i do europejskich mocarstw dzięki istotnym i przez siebie wytworzonym wartościom. Jak się wydaje, nie było to mało, przede wszystkim jeżeli zdamy sobie sprawę, że świadomość potęgi Polski nie wszystkich skłaniała do zachowania właściwej miary; wystarczy wspomnieć megalomańską przesadę i sarmackie „zamknięcie się” wobec wszelkich przejawów kultury obcej inspirowane tym samym duchem patriotycznym Wojciecha Dembołęckiego!

Porzucając te abstrakcyjne schematy, bardziej baczący na współczesną mu rzeczywistość i czuły na jej wymagania, Starowolski wydaje się zdecydowany poświęcić w swojej *Polonii* więcej miejsca innym zagadnieniom związanym z życiem kraju. Daje on nie tylko informacje geograficzne i topograficzne bardziej dokładne, ale również kieruje swe zainteresowania ku strukturom społecznym i różnym przejawom życia gospodarczego: rolnictwu, hodowli bydła, wykorzystaniu zasobów kopalnych. Nawet przy swoich pomyłkach i uogólnieniach prezentuje, w stosunku do tradycyjnych schematów z okresu odrodzenia, pełniejszą i dojrzałą świadomość historyczną; być może, nie była mu zupełnie obca twórczość Bodina, a że znał dzieła Lipsiusa i na nich się wzorował, jest rzeczą wiadomą.

Jednakże zasadniczą nowością, którą należałoby w tym miejscu podkreślić, jest pojawienie się „*Polonia docta*”, i to nie tej poświęconej literatom (których dotyczyły inne dzieła Starowolskiego), ale — przedstawiającej dzieła sztuki, architektury i budownictwa. Długi i nieraz bardzo szczegółowy opis licznych budowli publicznych, miast i ogrodów „*all’italiana*”, kościołów, pałaców i bitych dróg, miał stworzyć (czego słusznie spodziewał się Starowolski) wizerunek Polski wykwintnej, ośrodka sztuki i techniki<sup>40</sup>, wizerunek, który nie będzie wyglądał blade wobec najświetniejszych przykładów, jakimi były modele klasycyzmu i włoski, tak renesansowy jak i barokowy. Należy podkreślić, że o ile model zachodni, a szczególnie włoski, nadal pozostaje dla polskiego autora ideałem, to nie jest on teraz traktowany jako model doskonalszy i nieosiągalny w sensie absolutnym, ale jako pewna zasada już zasymilowana i przetworzona, samodzielnie wypracowana przez polską kulturę. Świadczy o tym gorące uczucie i troska, z jaką autor opisuje zabytki, ale również fakt, że potrafił on ocenić sprawiedliwie wartość nie tylko sztuki nowej (późnorenansowej i barokowej), powstałej pod wpływem Włoch, nie tylko słynny Zamość, ale także wartość sztuki dawnej: gotyckich kościołów czy ratusza w Toruniu<sup>41</sup>.

<sup>40</sup> Warto raz jeszcze zestawzić to z wypowiedziami Kromera (*op. cit.*, s. 86), który uznając, że w Krakowie istnieje dosyć budowli publicznych i prywatnych godnych określenia „*splendore atque munitione*”, wahał się jednak twierdzić, iż Polska „*Urbes munitas atque cultas non multas habet*”.

<sup>41</sup> Zob. Piskadło, *ed. cit.*, s. 49—51. Została słusznie podniesiona przez Szydłowskiego (*op. cit.*, s. 76—77) sprawa całkowicie renesansowej koncepcji



Dumny z tradycji religijnych i słynnych *gesta*, Starowolski widział w tworzeniu i w upowszechnianiu kultury narodowej ukoronowanie i ostateczne urzeczywistnienie chwały sarmackiej ojczyzny. Uniwersytet Krakowski był naturalnym ośrodkiem powstawania i promieniowania tej chwały. Od czasów Długosza nie było dzieła historycznego, które nie wspominałoby o znaczeniu i zasługach tej najważniejszej uczelni polskiej<sup>42</sup>. Prawdopodobnie jednak przed powstaniem dzieła Starowolskiego nie ukazała się jej obrona i apoteoza tak pełna i systematyczna. Poświęcił on Uniwersytetowi Jagiellońskiemu oraz jego profesorom i uczniom nie tylko znaczną część swego zbioru życiorysów pisarzy i mówców, ale także dzieło napisane z zamiarem obrony Almae Matris przed atakami jezuitów — *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis* (Cracoviae 1639).

„Pochwała” Uniwersytetu nie ukazała się jako pierwsza, poprzedziła ją bowiem o ponad wiek wcześniejsza rozprawa: *De laudibus celeberrimae Cracoviensis Academiae* Leonarda Coxe’a (1518). Możemy również uznać Mikołaja z Szadka już w początkach w. XVI za prekursora twórcy *Hekatonias* i *Laudatio*. Wydaje się jednak, że nie można do szczegółowej pracy bibliofila i komentatora (jej rękopiśmienne ślady znajdujemy w kodeksach i inkunabułach Uniwersytetu Jagiellońskiego, które Barycz pieczołowicie zgromadził wokół nazwiska Szadka) przywiązywać w sposób odpowiedzialny takiej wagi, aby „zdetronizować” i pozbawić znaczenia

---

„*monumentum*”, rozumianego jako owoc działalności intelektualnej i artystycznej człowieka; koncepcja ta widoczna jest w całości dzieł Starowolskiego, a szczególnie w *Pietatis Zamoscianae Monumentum*, wydanym w Zamościu w 1637 roku. Na pozytywną ocenę u Starowolskiego niektórych wybitnych pisarzy polskiego średniowiecza zwracał natomiast uwagę Z a b ł o c k i (*op. cit.*, s. 29—30). W związku z toczącym się od paruset lat sporem na temat przełomowości polskiego renesansu w stosunku do średniowiecza czy też kontynuacji w epoce odrodzenia dziedzictwa wieków poprzednich — autor ten jest raczej skłonny dostrzec w kulturze polskiego renesansu, a więc także u Starowolskiego, świadectwa przedłużenia tradycji średniowiecznej. Jest to problem wyjątkowo trudny, a jednocześnie ważny dla poprawnej oceny kultury XVII-wiecznej w Polsce, jak też w innych krajach europejskich. Czy poszukiwania dokumentów archiwalnych i najstarszych tekstów przez szkołę erudycyjną w historiografii w XVII w. nie pociągały za sobą jednocześnie nowego spojrzenia na średniowiecze — pozostaje to kwestią jeszcze wymagającą gruntownych badań. Wypowiedzi Starowolskiego mogłyby być wtedy przykładem nowej, dojrzszej oceny epoki, już odchodzącej od optymizmu renesansowego, dumnego poczucia własnej wyższości i doskonałości.

<sup>42</sup> Zob. H. Barycz: *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*. Kraków 1938; *Bibliografia*. W: *Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego*. Wrocław 1981. Prawdę powiedziawszy, dominująca negatywna ocena dzieł Starowolskiego wystawiona przez H. Barycza (*Rozwój nauki w Polsce w dobie odrodzenia*. W zbiorze: *Odrodzenie w Polsce*. T. 2, cz. 1, s. 130—131; *Dzieło literackie Jana Brożka*. „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 1, s. 78 n.) wydaje się zbyt surowa.

dzieło Starowolskiego<sup>43</sup>. Poszukiwania biobibliograficzne Szadka pozostały w kategoriach zamierzeń i planów, jeśli chcemy — szczęśliwych, ale pozabawionych konsekwencji tak z punktu widzenia praktycznego, jak i z punktu widzenia rozwoju ideowego literatury oraz narodu. Byłoby trudno sprowadzić do tej samej funkcji i tej samej wartości dzieło Starowolskiego, które systematyzuje i odsłania pełne dziedzictwo narodowe, oraz serię not pozostałych w rękopisie i sięgających początków w. XVI, kiedy to zaledwie rozkwitająca literatura polska ukazała parę płatków o bladych kolorach, a wiele jeszcze zamkniętych pąków. *Laudatio* Starowolskiego, jak i wcześniejsza *Hekatontas* składają się na program dojrzały i świadomy, są wyrazem woli upowszechnienia wśród wszystkich ludzi cywilizowanych nowego i pełnego wizerunku narodu. Starowolski spoglądał na Uniwersytet i na jego funkcję w sposób bardziej otwarty, niż czynili to jego poprzednicy. Nawet przy całym swoim moralizmie jego dzieło było swym charakterem odmienne od „inwentarza sądowego” czy „hagiograficznego”, do czego są podobne liczne notatki Szadka<sup>44</sup>, by już nie mówić o trącących skąpstwem uwagach Bielskiego, który, jak to wyżej wspomniano, oplakiwał pieniądze wydawane na kształcenie synów szlacheckich za granicą.

W *Hekatontas* jak i w *Laudatio* Starowolski przypomina Frycza Modrzewskiego, szczególnie zaś — księgę *O szkole* z jego dzieła *O poprawie Rzeczypospolitej*. Jednakże i w porównaniu z jej autorem — wybitną postacią XVI-wiecznej Polski, Starowolski przedstawia wyższy poziom rozwoju świadomości literackiej w „narodzie” polskim. Frycz zdaje się jeszcze walczyć o tworzenie prawdziwej i głębokiej wiedzy, o formułowanie wiarygodnych systemów myślowych, których powstanie przyniosłoby zasłużoną chwałę ich twórcom, a które byłyby także (i przede wszystkim) gwarancją pomyślności i sprawiedliwości w zarządzaniu dobrem publicznym, życiem społecznym i sferą religii. Tak więc, obok kategorii osobistej sławy, jaką osiąga człowiek dzięki zasługom literackim, znajduje także swoje potwierdzenie „kategoria”, by tak rzec, społeczna i utylitarna świadomości literackiej. Tak pisze np. Modrzewski:

Skądżeby bowiem Kościół miał otrzymać naukę Boga nieśmiertelnego, jakżeby miały się rządzić społeczeństwa ludzkie, gdyby w szkołach nie bywali ludzie, którzy by mogli przekazywać innym drogi i sposoby najlepszych sztuk i nauk, praw i nabożeństw?<sup>45</sup>

Słowa renesansowego polemisty brzmią w gruncie rzeczy jak apel do wspólnoty literackiej jeszcze *in fieri*, która dopiero teraz stara się

<sup>43</sup> Barycz, *Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego*, s. 140—155, a szczególnie s. 151—152.

<sup>44</sup> Np. noty na temat Miechowity, S. Zaborowskiego i J. Łaskiego przytoczone przez Barycza (*Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego*, s. 151, 154—155).

<sup>45</sup> A. Frycz Modrzewski, *Dzieła wszystkie*. T. 1: *O poprawie Rzeczypospolitej*. Przekład E. Jędrkiewicza. Warszawa 1953, s. 591—592, w. 28—31, 1.

uzyskać zwartość, solidne podstawy i uznanie. Następnym krokiem czyni Starowolski pisząc już nie wezwanie, lecz pochwałę, świadectwo nowej fazy kulturowej, mniej ożywionej i nie tak pełnej inspiracji, ale już całkowicie dojrzałej. W *Laudatio* widać, co prawda, wyraźny zamiar moralistyczny i solidną podstawę katolicką. Pisze tam Starowolski:

*Nulla penitus modo communitates hominum assequi possunt, nisi quam plurimi ex eis virtute, religione atque doctrina praecellant [...].*

I dalej:

*ut eximia adolescentum indoles non iaceat [...] sed maximo sudore expolita, discat caeterorum populorum exemplo, arduum laudis adniti; mori pro Catholica Religione; exponere vitam periculis pro patria; leges ad iura iuste sapienterque interpretari [...].*

— w tych miejscach, gdzie na plan pierwszy wysuwają się wartości obywatelskie i katolicko-kontrreformacyjne. Jednak już w innym momencie to właśnie *litterae* stanowią syntezę i ostateczne ukoronowanie wszelkiej działalności:

*litterae pacem dirigunt, litterae bellum dirimunt, litterae vitia virtutesque premunt aut excitant, litterae testes sunt temporum, litterae, ut vult Tullius, arbitrae meritorum*<sup>46</sup>.

Należy podkreślić, że autor *Laudatio* z całą konsekwencją za podstawę swoich not o mistrzach i uczniach Akademii uznawał i przyjmował (z niewielkim dodatkiem ulotnych aluzji do ludzkich zalet niektórych, rzadkich zresztą, osobistości, jak Miechowita czy Hozjusz) zasługi naukowe i inteligencję, tak w przypadku lekarzy czy prawników, jak i teologów. Szczególnie przy tych ostatnich bywa wspomniana nie tylko ich znajomość teologii, ale (a często przede wszystkim) wszelkich innych „*artes*” i dyscyplin „*humaniores*”.

Starowolskiemu były niewątpliwie znane dzieła Orzechowskiego, a zapewne i jego przedstawienia Polski Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta, będące analogiami Sparty i Aten<sup>47</sup>. Zbliżało się w ten sposób życie narodowe do antycznego ideału, na który składały się nie tylko heroiczne i rycerskie *virtutes*, ale także wyrafinowana i uczona *humanitas*. *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis* jest zakończona pochwałą Władysława Jagiełły, która podejmuje wątek obszernie już opracowany przez Orzechowskiego. Odnawiając Akademię pierwszy z Jagiellonów —

*cum litteras ille nullas sciret, tamen hic omne litterarum genus, ac Musas ipsas tam Latinas quam Graecas in Poloniam introduxit; nullum regnum esse ratus absque litteris, nihilque sancti ac iusti, neque honeste ipsi posse esse, ubi philosophiae non versaretur nomen*<sup>48</sup>.

<sup>46</sup> Sz. Starowolski, *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis*. Cracoviae 1639, s. 1, 3, 6.

<sup>47</sup> Orzechowski, *op. cit.*, k. 6.

<sup>48</sup> *Ibidem*, k. 2v. — Zob. też Starowolski, *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis*, s. 5—6, 37.

Jednak w porównaniu z Orzechowskim, który również żywił uznanie dla wartości kultury XV-wiecznej Polski, światopogląd Starowolskiego wydaje się bogatszy w odcienie i bardziej dojrzały. Dla tego pierwszego wartości *humanitas* są wprawdzie niezbędne w praktyce obywatelskiej, ale istnieją jako jej dodatek i *pendant* oraz — przede wszystkim — jako ornament i chwalebne dopełnienie rycerskich i obywatelskich *virtutes*. Dla Starowolskiego zalety umysłu przeważają nad innymi względami, tak typu społecznego (a więc dotyczącymi problemu zróżnicowania klas społecznych), jak religijnego (potępienie herezji nie przeszkadza np. we włączeniu do jego dzieła „heretyckich” nazwisk)<sup>49</sup>, politycznego (zalety umysłu są podstawą godnego sprawowania funkcji rządowych) lub dydaktycznego. Właśnie na tym ostatnim polu otwarcie Starowolskiego na kulturę zachodnią wyraźnie różni go od ciasnego „sarmatyzmu” Orzechowskiego, który wychwala wykształcenie synów Kazimierza Jagiellończyka udzielone im w Polsce, pod kierunkiem Polaka — Jana Długosza, i oparte na zasadach i wartościach polskich<sup>50</sup>.

Ożywiony patriotyzmem tak głębokim i szczerym, że aż ułatwiającym mu jasne uświadomienie sobie nieprawidłowości polskiej sytuacji, Starowolski był jednym z pisarzy skłonnych docenić kulturę zachodnią i bardziej świadomych konieczności zasymilowania jej w sposób twórczy z kulturą narodową. Szlachcie polskiej nie szczędził zarzutów z powodu jej pełnego pychy przekonania o wyższości intelektualnej nad wszystkimi pozostałymi narodami<sup>51</sup>. Jeżeli — w jego przekonaniu — istniało jakieś niebezpieczeństwo dla młodzieży, to widział on je nie tyle w samym fakcie wyjazdu na studia za granicę, ile raczej w tym, że młodzi ryzykują utratę kontaktu z tradycją narodową i z ojczyzną z powodu opuszczenia kraju w wieku jeszcze niedojrzałym<sup>52</sup>. Ideałem pedagogicznym Starowolskiego było wykształcenie, dzięki któremu młodzież podtrzymywałaby znajomość (i świadomość) „*rerum domesticarum*”, ale w którym asymilacja kultury zachodniej, pobieranie nauk w znanych szkołach flamandzkich i włoskich byłoby uważane za element konieczny do stworzenia kultury narodowej, mogącej ukształtować „*nomen [...] Sarmaticum [...] olim durum quidpiam & asperum [...] illustre etque venerandum*”. Starowolski zapewniał, iż „nasi Sarmaci”, zmuszeni do przebiegania barbarzyńskich stepów w ciągłej walce w obronie wiary i ojczyzny, są zarazem naśladowcami Greków i Rzymian (któ-

---

<sup>49</sup> Na wyłącznie wyznaniowych kryteriach opiera się natomiast nie tylko wybór, ale także i ocena literacka w: Ch. Sandius, *Bibliotheca antitrinitariorum*. Amsterdam 1684. Dzieło to sprawia raczej wrażenie zbioru hagiograficznego lub *martyrologium* niż bibliografii literackiej.

<sup>50</sup> Orzechowski, *op. cit.*, k. 5v—6.

<sup>51</sup> Zob. Tazbir, *op. cit.*, s. 20.

<sup>52</sup> Sz. Starowolski, *Eques Polonus*. Venetiis 1628, s. 26—29.

rzy, aby osiągnąć najwyższy poziom doskonałości, podejmowali wędrówki we wszystkich kierunkach, na Rodos i do Aten, do Egipcjan i do Chaldejczyków) w zwyczaju pielgrzymowania, „*bonarum literarum et virtutum amore*”, do najbardziej uczonych miejsc Europy<sup>53</sup>.

Pogląd Starowolskiego na kulturę i jej znaczenie dla narodu wydaje się więc odmienny i znacznie bardziej dojrzały niż w epokach poprzednich, nawet jeżeli zdamy sobie sprawę z licznych niedokładności, z powierzchowności i ograniczeń. Możemy sformułować w związku z tym opinię analogiczną do tej, jaką niedawno wygłoszono na temat Kopernika: łatwo nam teraz pomniejszać zasługi astronoma, gdy w ostatnich wiekach wiedza dokonała tak znacznego postępu<sup>54</sup>. W ten sam sposób łatwo nam dzisiaj wydobyć błędy i niedokładności Starowolskiego. Jednak nie należy przy tym zapominać, że umiał on sformułować w terminach literackich świadomość nowej skali wartości, w której kultura — jeżeli nawet nie miała najwyższej pozycji — zyskała miejsce co najmniej równorzędne w stosunku do innych wartości, tak religijnych, jak i obywatelskich. Nad tą nową skalą wartości pracowano z pasją i wyężeniem przez cały wiek XVI. Starowolski był tu tylko epigonem, ale też był może pierwszym, który potrafił teoretycznie sformułować i świadomie ogarnąć wagę tego zjawiska dla upowszechnienia za granicą nowego wizerunku własnego kraju. Nie przez przypadek stanął on w obronie Kopernika, gdy ten był gwałtownie atakowany. Uczynił to już w pierwszym wydaniu *Hekatontas*, tzn. wcześniej, niż biografia Kopernika została na nowo opracowana przez Brożka.

Z włoskiego przełożył *Jakub Borawski*

<sup>53</sup> Starowolski, *De claris oratoribus Sarmatiae*, s. 4—7.

<sup>54</sup> Zob. E. Hilfstein, *Starowolski's Biography of Copernicus*. „*Studia Copernicana*” t. 21 (1980), s. 83.